KS. P. STACH ZAPOBIEGA ODEJŚCIU KS. BERNARDYNA DZIEDZIAKA Z UJANOWIC W R. 1945

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2005

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2005/8

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Ks. P. Stach zapobiega odejściu Ks. Bernardyna Dziedziaka z Ujanowic w r. 1945.

Nowa Kapituła Tarnowska złożona z pięciu członków uchwaliła przenieść zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego ks. dziekana Bernardyna Dziedziaka z Ujanowic na osierocone w listopadzie ubiegłego (1944) roku po ks. Kazimierzu Łazarskim probostwo w Limanowej. Ks. wikariusz kapitulny ks. Stanisław Bulanda razem ze swą radą sądził, że najlepszym i najodpowiedniejszym kandydatem na Limanową będzie ks. Dziedziak, bo zna jako dziekan tamtejsze stosunki i da sobie radę z wszelkimi trudnościami beneficjalnymi. Ks. Dziedziak nie znosił Limanowej i nie miał najmniejszej ochoty przenosić się z Ujanowic do tego niesympatycznego mu miasteczka, tym bardziej, że w swoim czasie w r. 1930 przyrzec miał swym parafianom, że nie opuści tej placówki duszpasterskiej, którą otrzymać miał przez ich modlitwy za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ks. Dziedziak wahał się długo, czy zgodzić się na życzenie Kurii Diecezjalnej, wyrażone mu przez ks. Bulandę, dawnego jego prefekta w Małym Seminarium i wreszcie po ciężkiej walce wewnętrznej pojechał do Tarnowa i w dzień pogrzebu mego zacnego kolegi ks. Wojtusia Orzecha, (byłego katechety w Starym Sączu a następnie kapelana u Sióstr Sercanek w Zblitowskiej Górze), dnia 12 marca 1945 r. w Zblitowskiej Górze, w powrotnej drodze z Tarnowa do Ujanowic, wyraził mu swą zgodę na przeniesienie swe z Ujanowic do Limanowej. Na miejsce ks. Dziedziaka miał przyjść z Nowego Sącza ks. Stanisław Kudej, którego ks. Bulanda dziwnie jakoś polubił za jego pracę stosownie do jego życzeń tak w Dębicy jak i w Nowym Sączu przy boku ks. Mazura, podówczas poważnie niedomagającego na zdrowiu. O swym zamiarze, że ks. Kudej ma być administratorem w Ujanowicach, ks. Bulanda (jakkolwiek był moim przyjacielem) nie wspomniał mi ani słówkiem. Tak tajemniczym zrobił się w swych rządach diecezją. Dotknęło mnie to bardzo przykro, że mój

najbliższy kolega i przyjaciel nie raczył się mnie zapytać, czy księdza Kudeja chętnie będę widział jako duszpasterza w mej rodzinnej wiosce, ale wiele rzeczy przykrych musi człowiek znieść nawet od swoich najbliższych. Z konieczności nieraz trzeba robić cnotę – trudna rada, mówi się.

W tym czasie, kiedy Ujanowice miały stracić swego gorliwego duszpasterza a na jego miejsce przyjść miał człowiek innego zupełnie pokroju i nie nadający się, mym zdaniem, na proboszcza w mej parafii, zjawił się w Ujanowicach na plebanii w porze obiadowej ks. Kudej w własnej osobie nadjechawszy rowerem od Limanowej – księdza Dziedziaka w domu nie było, bo wyjechał do Limanowej. Podczas obiadu miałem sposobność poznać mego przyszłego duszpasterza – z jego rozmowy i z całego jego zachowania się przy jedzeniu nabrałem przekonania, że ks. Kudej zupełnie mi nie odpowiada i że nie powinien za żadną cenę obejmować placówki duszpasterskiej w Ujanowicach. Postanowiłem więc pojechać z księdzem dr Smereką do Tarnowa do ks. Bulandy, by raczył zmienić swe plany co do ks. Dziedziaka i zostawił go nadal w Ujanowicach – ks. Dziedziak bowiem tylko pod naciskiem władzy i pod moralnym niejako przymusem zgodził się na Limanową i w dalszym ciągu miał pewne wątpliwości i skrupuły, czy w danym wypadku dobrze postąpił ulegając naciskowi ze strony ks. Bulandy.

A ponieważ parafianie a zwłaszcza pobożne parafianki nie życzyły sobie zmiany na stanowisku proboszcza w Ujanowicach i gorąco prosiły Serce Jezusowe o tę wielką łaskę, by ks. Dziedziak mógł pozostać nadal na swym dotychczasowym probostwie (pobożne niewiasty zamawiały nawet msze święte na tę intencję), ulegając więc ich natarczywym prośbom i mając na to zgodę ks. Dziedziaka wyjechałem do Tarnowa, gdzie udało mi się nakłonić ks. Bulandę do pozostawienia ks. Dziedziaka w Ujanowicach.

Było to 13 kwietnia 1945 r wieczorem. Podczas wspólnej kolacji przedstawiłem ks. Bulandzie w gorącej i nerwowej rozmowie całą jego niewłaściwość zmuszania ks. Dziedziaka na probostwo w Limanowej a jeszcze większą w narzucaniu nam niesympatycznego ks. Kudeja. W podnieceniu powiedziałem swojemu przyjacielowi kilka słów gorzkiej prawdy i zagroziłem mu formalnie, ze jeśli ks. Kudeja naśle nam do Ujanowic wbrew mej i całej parafii woli, to w takim razie nie pozostanie mi nic innego, jak unikać odtąd tak Ujanowic jak i Tarnowa – to jest przede wszystkim ks. wikariusza kapitulnego, dla którego milszym jest ks. Kudej niż dawny jego przyjaciel. Napięcie wówczas było między nami wielkie, jakiego nigdy przedtem ani potem nie

było – ale na szczęście jakby na zawołanie nadszedł z miasta ks. dr Smereka i skończyła się zaraz burza, jaka powstała miedzy nami na tle osoby ks. Kudeja.

Ks. Bulanda czuł się niewątpliwie mymi wyrzutami mocno dotknięty ale po namyśle przyznał mi widocznie rację, bo następnego dnia napisał list do ks. dziekana Dziedziaka, w którym zwolnił go od danego przyrzeczenia i pozostawił go w Ujanowicach ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich parafian. Listu jednak nie dał mnie do rąk własnych, lecz powierzył go ks. Smerece, przez co chciał chyba okazać mi swe niezadowolenie z powodu wczorajszej rozmowy. W każdym razie osiągnąłem swój cel mej jazdy do Tarnowa i ks. Dziedziak pozostał w Ujanowicach.

Limanową otrzymał ks. Antoni Zapała, były dziekan Wojska Polskiego, który w r. 1939 wyjechał z Rydzem Śmigłym do Rumuni, potem wrócił z nim do Polski, ukrywał się przez pewien czas jako robotnik podczas okupacji niemieckiej, potem wrócił do diecezji tarnowskiej, był najpierw administratorem w Łękawicy, potem w Domosławicach (gdzie go w przejeździe do Tarnowa odwiedziłem), wreszcie otrzymał probostwo w Limanowej, ale nie długo na nim proboszczował, bo zmarł 17 stycznia 1947 na serce. Byłem na jego pogrzebie. Niech odpoczywa w Pokoju.

Mimo chwilowego nieporozumienia z ks. Bulandą, które się jednak szczęśliwie dało zażegnać, pozostaliśmy nadal w przyjaźni – na uroczystość jego św. Patrona św. Stanisława wyjechałem znowu z ks. Smereką do Tarnowa, by mu złożyć serdeczne życzenia imieninowe.